



BIULETYN

Nr 109 (717) • 26 lipca 2010 • © PISM

K O M E N T A R Z

Redakcja: Jacek Foks (redaktor naczelny), Łukasz Adamski, Beata Górka-Winter, Leszek Jesień,
Łukasz Kulesa, Marek Madej, Beata Wojna, Ernest Wyciszkievicz

Znaczenie wizyty premiera Wielkiej Brytanii w USA.

Bartosz Wiśniewski, Bartłomiej Znojek

Pierwsza wizyta premiera Davida Camerona w USA (20-21 lipca) potwierdziła priorytetowe znaczenie tego państwa dla Wielkiej Brytanii, niezależnie od nieporozumień co do działalności koncernu BP. Brytyjski rząd dąży do ograniczania oczekiwań własnej opinii publicznej oraz oczekiwań administracji amerykańskiej na korzyści z współpracy.

Przebieg wizyty – spotkania z prezydentem Obamą, wiceprezydentem Bidenem oraz członkami Kongresu USA – zdominowały kontrowersje wokół działalności koncernu BP. Premier Cameron zaangażował się bezpośrednio w próby mitygowania władz USA w krytykowaniu koncernu BP – najpierw za wyciek ropy naftowej w Zatoce Meksykańskiej z jego uszkodzonego szybu, a następnie za rzekome wywieranie presji na władze brytyjskie, aby zawarły z Libią porozumienie o transferze więźniów. BP miało dowodzić, że zawarcie takiego porozumienia ułatwi brytyjskim koncernom energetycznym starania o zaangażowanie w libijski sektor naftowogazowy. Dzięki porozumieniu z 2009 r. doszło do przekazania Libii Abdelbaseta al-Megrahiego, obywatela tego państwa odbywającego w Szkocji karę więzienia za udział w zamachu na amerykański samolot pasażerski nad Lockerbie w 1988 r. Jeśli chodzi o wyciek ropy, władze brytyjskie obawiały się o skutki krytyki dla kondycji finansowej BP (od pozycji giełdowej koncernu zależą wyniki wielu brytyjskich funduszy emerytalnych i ubezpieczeniowych) oraz dla międzynarodowego prestiżu Wielkiej Brytanii, z którą powszechnie kojarzony jest koncern. Cameron przyznał, że BP ponosi odpowiedzialność za usunięcie skutków katastrofy i zrekompensowanie strat. Potępił również decyzję z 2009 r. o transferze al-Megrahiego i zapowiedział, że wyjaśni, jaką rolę w tej sprawie odegrało BP, jednocześnie przypomniał, że ostateczna decyzja leżała w gestii rządu Szkocji.

Stosunkowo mniej uwagi poświęcono priorytetowemu zagadnieniu współpracy dwustronnej, czyli operacji w Afganistanie. Cameron i Obama deklarowali bliskość stanowisk także w innych obszarach istotnych dla obu państw, jak i w sprawie ambicji nuklearnych Iranu czy bliskowschodniego procesu pokojowego. Obama podkreślił, że USA widzą w Wielkiej Brytanii swojego „najbliższego sojusznika i najsilniejszego partnera”.

Warta odnotowania jest wizja stosunków brytyjsko-amerykańskich przedstawiona przez Camerona w przededniu wizyty. Premier stwierdził, że Wielka Brytania w stosunkach z USA odgrywa rolę „młodszego partnera” (*junior partner*). Opozycja skrytykowała te słowa jako deklarację podporządkowania polityki Wielkiej Brytanii interesom amerykańskim. Nie można jednak wykluczyć, że tak otwarcie akcentując asymetrię stosunków z USA rząd Camerona stara się obniżyć oczekiwania brytyjskiej opinii publicznej na korzyści z bliskiej współpracy z tym państwem. Tylko taki manewr mógłby liczyć na poparcie współtworzącej rząd partii Liberalnych Demokratów. Dla administracji Obamy ma z kolei stanowić sygnał, że mimo dużej zbieżności stanowisk, np. w sprawie strategii w Afganistanie, relacji z Pakistanem czy wojskowego programu jądrowego Iranu, możliwości wsparcia przez Wielką Brytanię działań amerykańskich są ograniczone.

Ograniczenia te nie dotyczyłyby zapewne udostępniania Stanom Zjednoczonym strategicznie położonych instalacji wojskowych, np. bazy Diego Garcia na Oceanie Indyjskim. Na jej wykorzystanie w trakcie ewentualnej kampanii lotniczej przeciwko Iranowi USA potrzebowałyby osobnej zgody władz brytyjskich, pomimo korzystania ze swobody eksploatacji bazy. Zmiany nie dotknęłyby także rozległej współpracy wywiadowczej, o ile USA nie podejmą prób jej zawężenia ze względu na przypadki ujawniania przez władze brytyjskie – na potrzeby postępowań sądowych w sprawie zezwalania przez służby specjalne tego państwa na stosowanie tortur wobec obywateli brytyjskich podejrzanych o terroryzm – dokumentów zawierających szczegóły tego współdziałania.

Wskutek doświadczeń misji afgańskiej (wysokie koszty ludzkie i materialne, negatywny stosunek opinii publicznej) oraz znacznych trudności budżetowych ograniczeniu może jednak ulec gotowość Wielkiej Brytanii do angażowania sił zbrojnych w nowe operacje zamorskie o charakterze stabilizacyjnym. Zapowiedziane już zmniejszenie wydatków na obronność, gdyby odbiło się negatywnie na potencjale brytyjskich sił zbrojnych podejmowania takich działań (redukcje budżetowe nie dotkną misji w Afganistanie, finansowanej z autonomicznej puli), osłabiłoby jeden z głównych atutów Wielkiej Brytanii w relacjach z USA, czego jest zapewne świadomy rząd Camerona. Może również skutkować zaostrzeniem kryteriów udziału w misjach NATO i, zapewne w większym stopniu, UE. Koncepcja udziału brytyjskiej armii w ekspedycyjnych operacjach międzynarodowych zostanie zawarta w Strategicznym przeglądzie obronnym i bezpieczeństwa, który ma powstać do końca roku. Dokument ten będzie więc stanowić ważną wskazówkę co do polityki Wielkiej Brytanii zarówno wobec USA, jak i wobec NATO i UE.